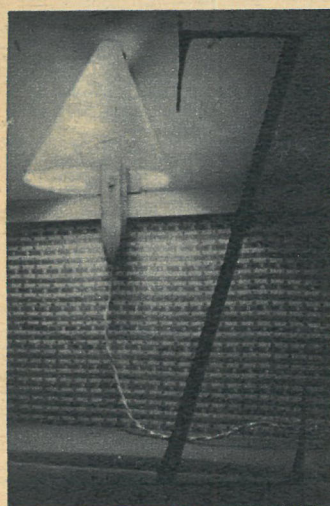


SKOK W NOWOCZESNOŚĆ OGÓLNOPOLSKA WYSTAWA ARCHITEKTURY WNETRZ



Wspólnie strony użytkowej z wymogami piękną, głównie drogą utworzenia harmonijnej kompozycji, uwzględniającej w równej mierze potrzeby jednej i drugiej, jest naczelnym zadaniem plastyka, wyspecjalizowanego w dyscyplinach artystycznych, objętych naszą wystawą.

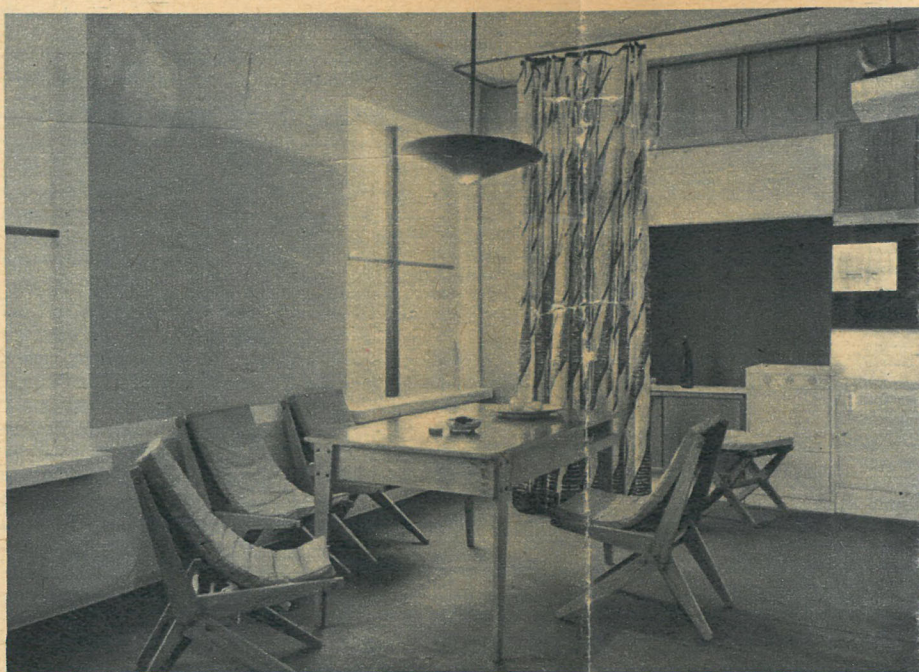
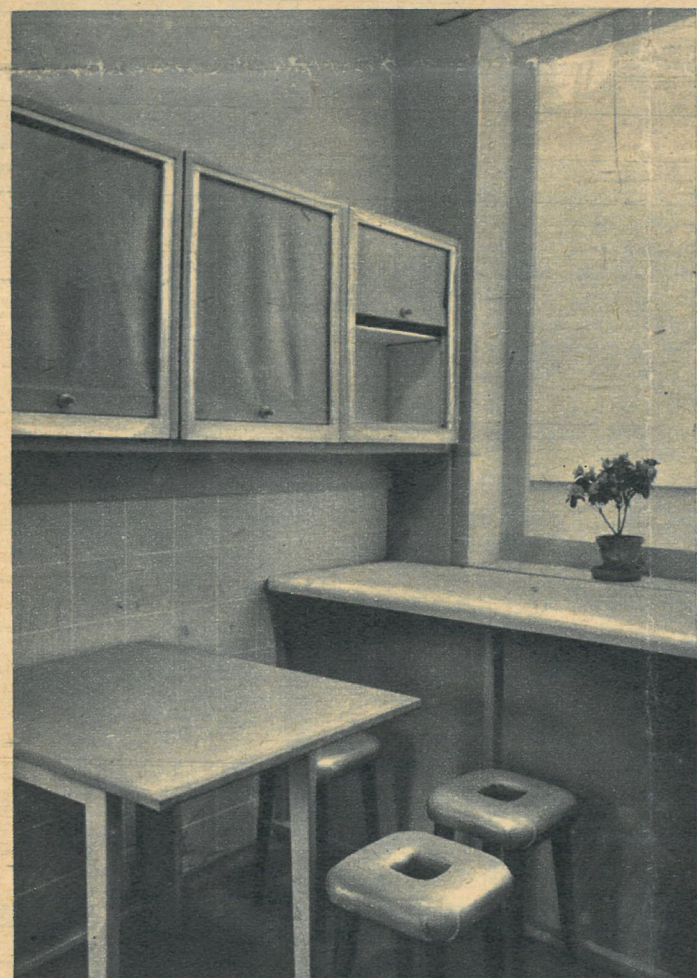
To zdanie, wyjęte z przedmowy katalogu, traktować można jako program ramowy, który przyjęli plastycy, biorący udział w Ogólnopolskiej Wystawie Architektury Wnętrz. Oczywiście, program minimum. W zasadzie bowiem stawiamy naszym plastynom zadania znacznie szersze.

Pragnęlibyśmy, aby przedmioty użytkowe, znajdujące się we wnętrzu mieszkalnym, nosiły cechy doby współczesnej. Uwzględniały nowe tworzywa, nowe potrzeby użytkownika, nowe warunki życia i właściwy naszej epoki styl.

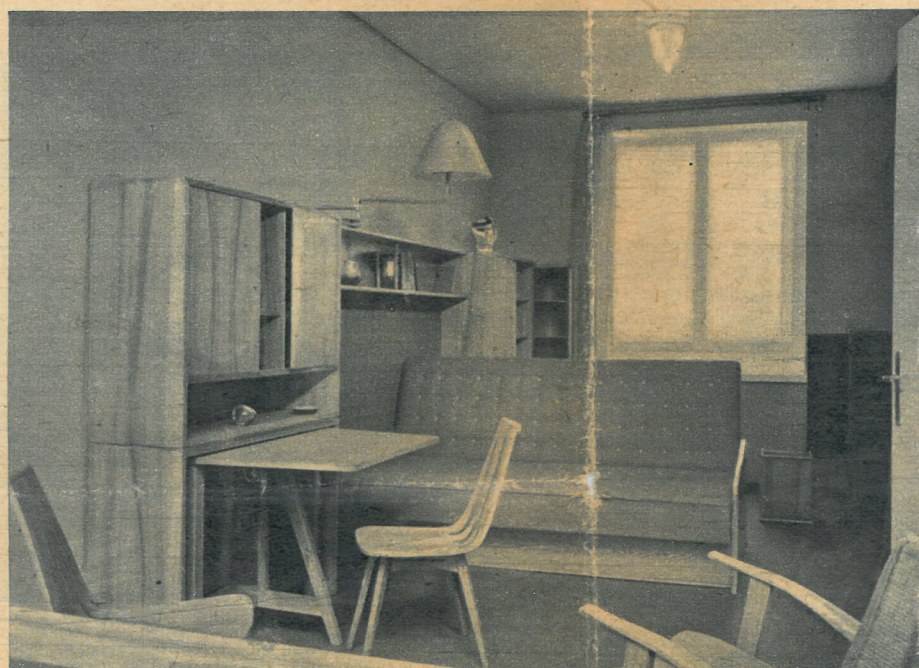
Należy postawić sobie pytanie: czy wystawa w „Zachęcie” spełnia te wymogi? Jaką drogą poszli plastycy w rozwiązywaniu przedstawionych zagadnień? Dodajmy przy tym, że punkt wyjścia dla każdego z nich był z góry narzucony: chodziło o urządzenie typowego — a więc ZOR-owskiego — pokoju mieszkalnego, posiadającego określony metraż. Tę poprawkę na rzecz realnych możliwości przestrzennych uwzględnili wszyscy projektanci.

Przejdźmy do poszczególnych rozwiązań. Wybierzmy tu najbardziej charakterystyczne, dające pojęcie o rozpiętości koncepcji plastycznych. Zwolennikom tradycyjnego układu mieszkania może podobać się projekt prof. Winczego, w którym widać troskę o maksymalne wykorzystanie przestrzeni pod kątem codziennych potrzeb. Trzeba sobie

Fragment kuchni z projektu (makiety) Szlekysa.



Mieszkanie połączone z kuchnią, projekt (makieta) Hansenów.



Projekt (makieta) prof. Winczego.

powiedzieć, że tak urządzone mieszkanie sprawia jednak wrażenie graciarni — estetyka ustępuje na rzecz użyteczności. Również pod kątem tradycyjnych przyzwyczajeń umeblował wnętrze Olgierd Szlekys. Znajdujemy tu wszystkie potrzebne sprzęty (obliczone na kilku współmieszkańców), ale znowu w zaprojektowanej po gospodarstwu przestrzeni brakuje „oddechu”; fantazja twórcza plastyka poszła tu raczej w kierunku jak najbardziej ekonomicznego wykorzystania miejsca. Natomiast na szczególną uwagę zasługuje projekt armatury świetlnej — zarówno pomysł doskonałej lampki bardzo prostej w formie — umieszczonej nad tapczanem i przesuwanej dowolnie — jak i lampy centralnej, również do przesuwania. Jeżeli dwa pokrótce omówione projekty Winczego i Szlekysa stanowią raczej ukłon w stronę tradycji — o tyle dwa następne, z najbardziej charakterystycznych, które chcemy zaprezentować, są jakby skokiem w nowoczesność. Pierwszy — to projekt mieszkania, połączonego z kuchnią — dzieło Zofii i Oskara Hansenów. Niestychanie żywy kolorystycznie, (śmiałe zestawienie tkanin — czerwonych, zielonych, żółtych) posiadający z punktu widzenia zorganizowania życia — chyba prawo do najlepszej lokaty

na wystawie. Całość wnętrza ZOR-owskiego podzielono na przestrzenie użytkowane za pomocą zasłon z dekoracyjnych tkanin, które w każdej chwili można rozsunąć, zyskując całą przestrzeń. Tapicerka nie wiąże się konstrukcyjnie z meblem — można ją zmieniać. W tym mieszkaniu swoboda ruchu jest zapewniona! Cieszy ono przy tym wzrok — poprzez swe kolory, piękną ceramikę, dobre nowoczesne oświetlenie. Ale też kłóci się wyraźnie z tradycyjnymi przyzwyczajeniami — jest bardzo dalekim skokiem w przyszłość!

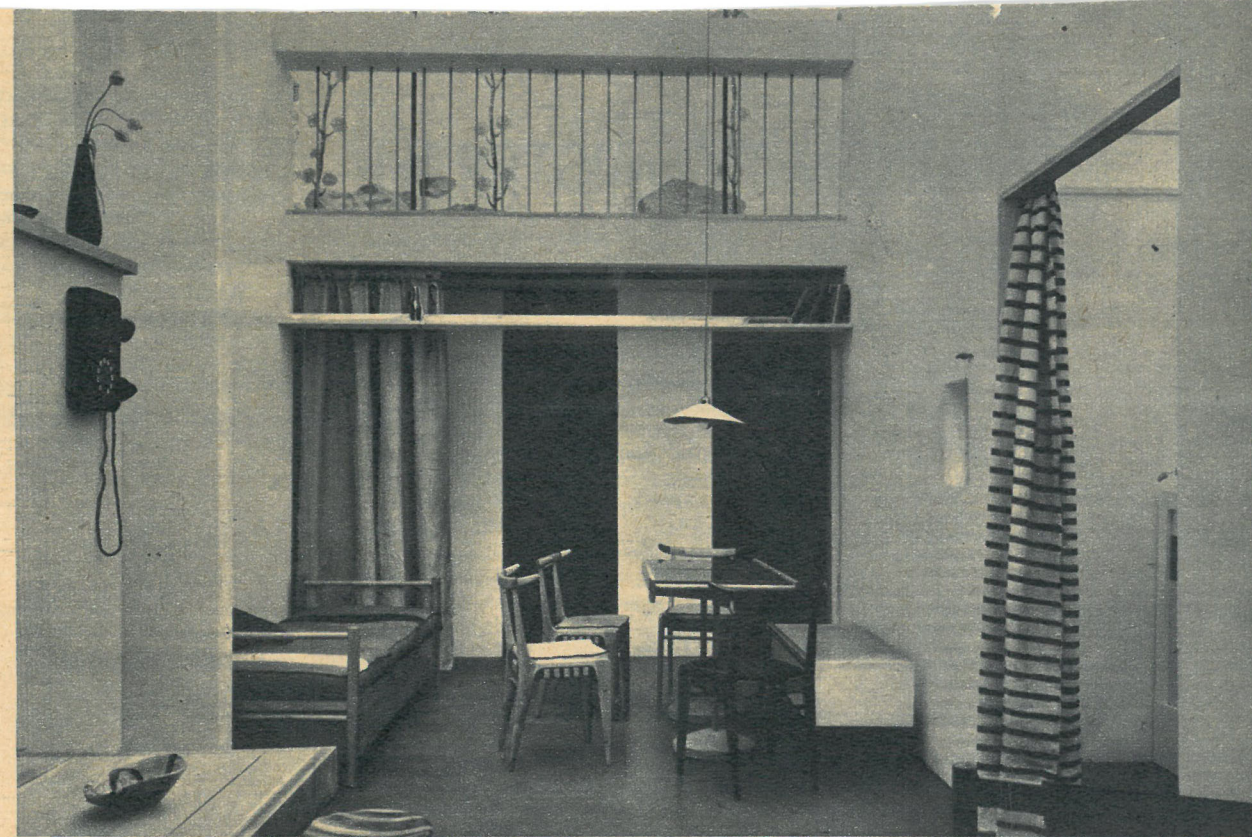
Tak samo nowoczesne, pełne fantazji i rozmachu, jest wnętrze domku jednorodzinne projektu Ihnatowicza i Sołtana. Urządzone ze smakiem, nie przeładowane, ma przy tym jeszcze jedną dodatnią cechę: jest w nim dużo powietrza, sprzęty nie zatrasowują przestrzeni, ładna ceramika i barwne tkaniny dodają mu lekkości i wdzięku. Ale i tu nieodparcie nasuwa się myśl: jak w tym nowoczesnie urządzonym domku będzie się czuł jego mieszkaniec, tkwiący głęboko w starych przyzwyczajeniach? A ponadto; gdzie zdobędzie podobne sprzęty, ceramikę, tkaniny?!

To pytanie dotyczy w znacznym stopniu wszystkich zaprezentowanych na wystawie eksponatów. Wprawdzie część zaprojektowanych mebli została już podobno zakwalifikowana do produkcji — ale to tylko część! Cała znakomita większość pozostaje właściwie w sferze wizji plastycznej. Poza tym — zakładając hurraoptymistycznie — że nasz przemysł meblarski zdecyduje się wreszcie na innowacje — pozostaje otwarta kwestia druga: jak w nowoczesnie rozwiązanych wnętrzach będą się czuli ich mieszkańcy? Plastycy zademonstrowali nam przecież nie tylko nowoczesną formę ale i z gruntu nowoczesny układ mieszkania. Wyobrażam sobie, że np. wnętrze proj. Hansenów odpowiadać będzie tzw. cyganerii — artyście, muzykowi, plastycy. Ale wyobraźmy sobie rodzinę urzędniczą czy robotniczą, której każe się żyć w podobnie urządzonym wnętrzu. Zabraknie im na pewno odpowiednika wielu ich starych upodobań i nawyków. Warunki codziennego życia będą tu wyraźnie kolidowały z mieszkaniem, które wszak stanowi integralną część ich egzystencji.

Wystawa spełnia na pewno dobrze rolę edukacji nowoczesnego myślenia plastycznego. Ale wydaje się, że w praktyce trzeba by raczej na razie jeszcze pójść na kompromis: to znaczy (przy masowej produkcji zachować jednak tradycyjny układ mieszkania, przy jednoczesnym wprowadzaniu nowoczesnej formy mebla

BEATA SOWIŃSKA

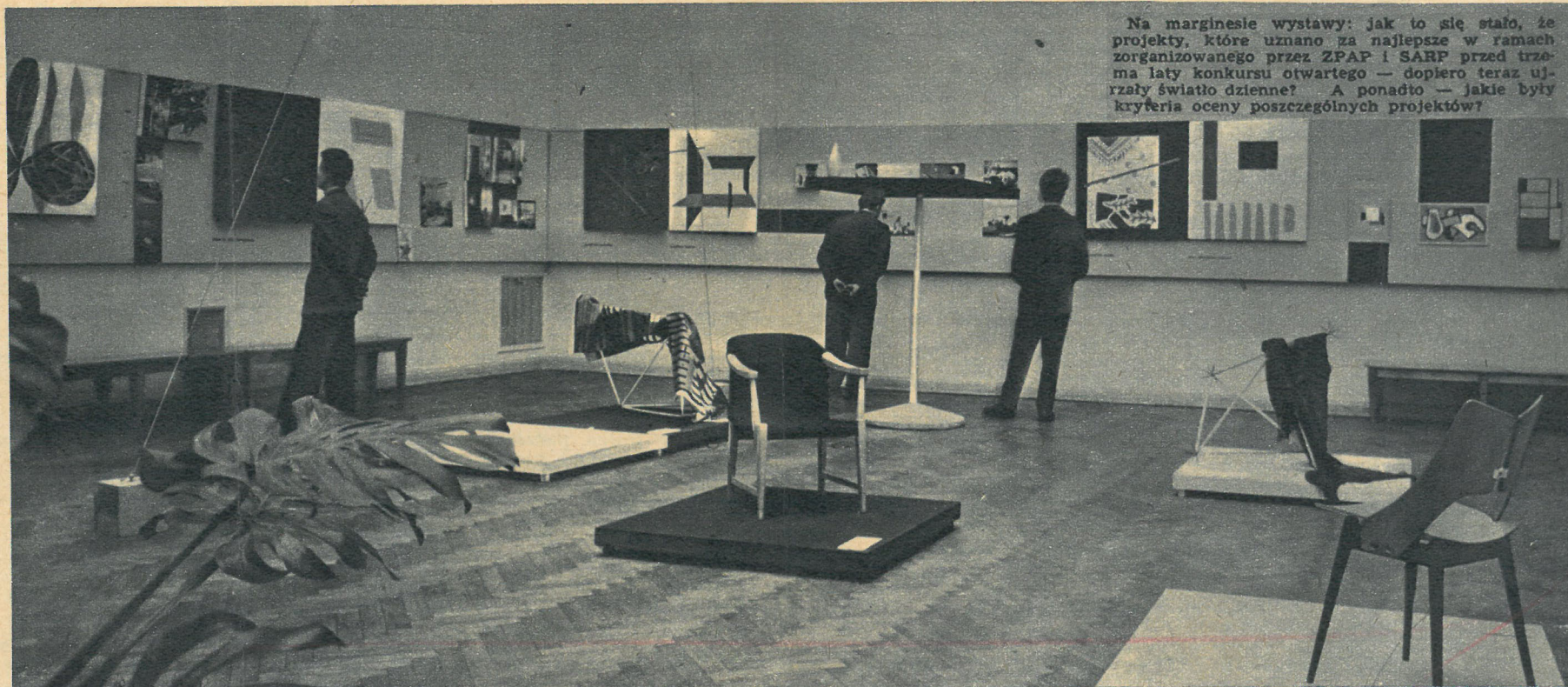
Zdjęcia: Edmund Kupceki



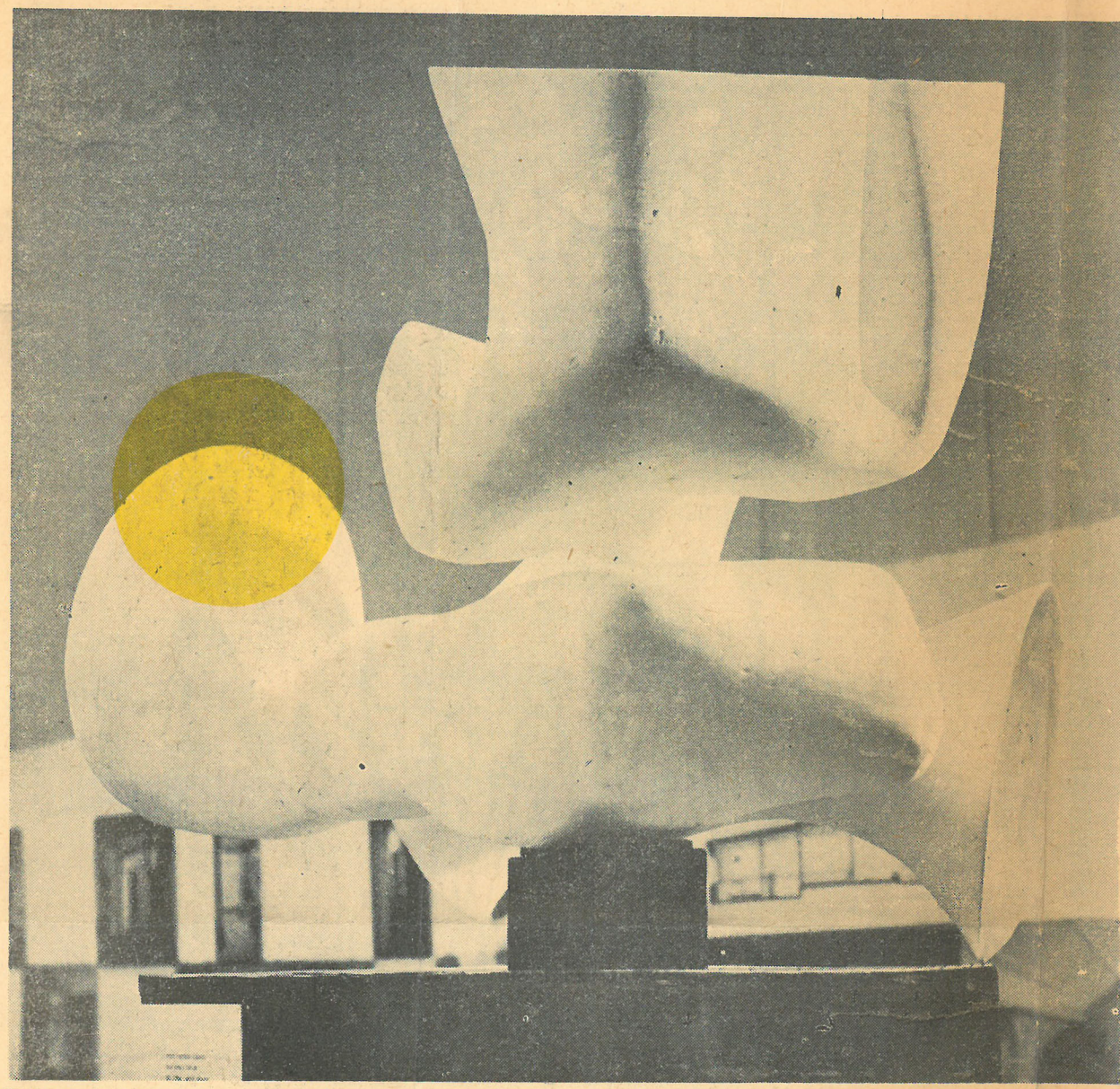
Przekrój domku jednorodzinne, projekt (makieta) Ihnatowicza i Sołtana.



Projekt (makieta) Szlekysa.

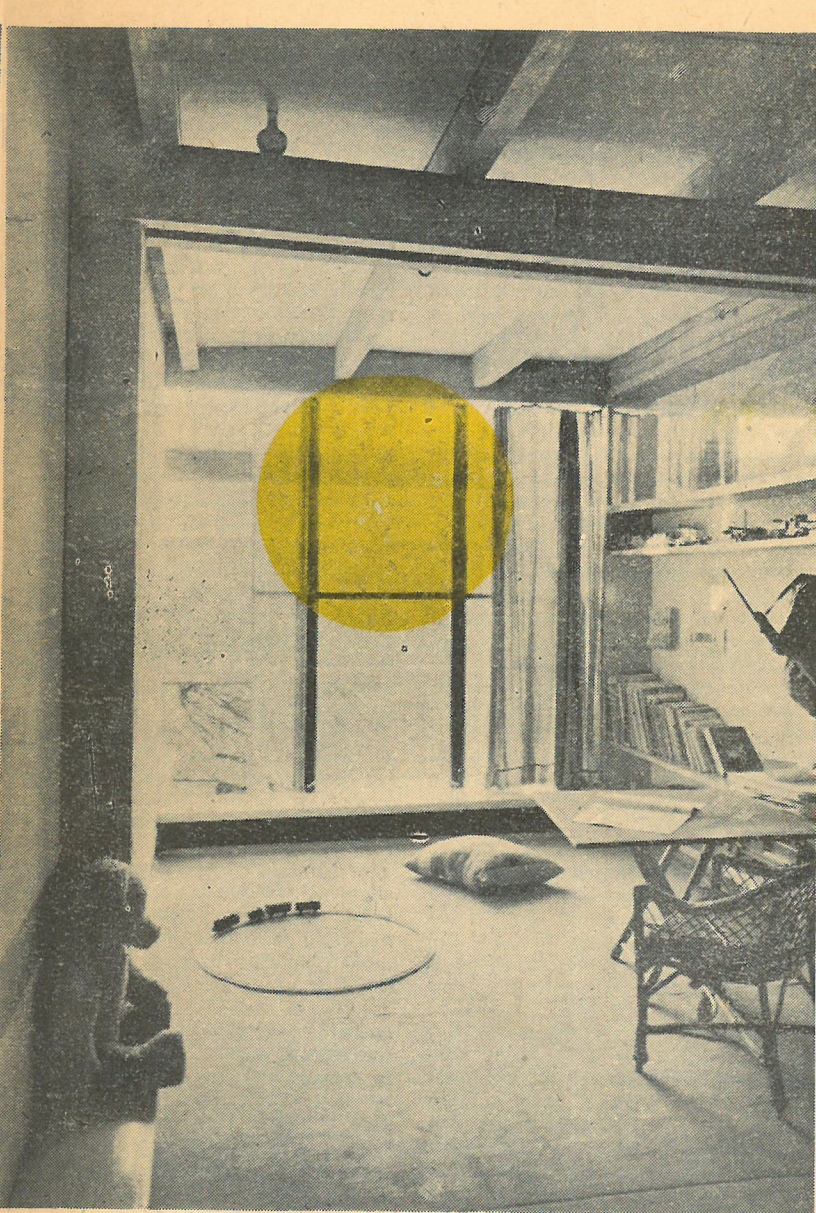


Na marginesie wystawy: jak to się stało, że projekty, które uznano za najlepsze w ramach zorganizowanego przez ZPAF i SARP przed trzema laty konkursu otwartego — dopiero teraz ujrzały światło dzienne? A ponadto — jakie były kryteria oceny poszczególnych projektów?



OSKAR HANSEN

„Studium przestrzeni” foto: Edmund Kupiecki



OSKAR HANSEN

„Realizacja detalu przestrzeni architektonicznej” foto: Edmund Kupiecki

Nie jest rzeczą przypadku, iż w stosunku do poprzedniej — podobnego typu wystawy — zorganizowanej w 1951 roku, obecna posiada znacznie skróconą nazwę. W tytule została uwidoczona problematyka architektoniczna, zginął natomiast dziwoląg językowy i pojęciowy: „sztuka dekoracyjna”.

Nie chcemy dekorować!
Pragniemy konstruować!

Tak w największym skrócie wyglądałaby zmiana, jaka dokonała się na przestrzeni ostatnich 5 lat, a więc w okresie między pierwszą i drugą Wystawą Architektury Wnętrza. Wystawa Architektury Wnętrza.

com zrozumienie trudnych zagadnień nowoczesnych form plastycznych.

W swej najważniejszej części, zawierającej projekty wnętrz, wykonane w makietach o skali 1:1, obrazuje wystawa nasz potencjał twórczy. Nie rejestruje zrealizowanych już prac, wskazuje natomiast na możliwości aranżowania przestrzeni mieszkalnej w warunkach typowej architektury ZOR-owskiej. Jest więc popisem różnej skali talentów działających jak dotąd — w próżni. Dlatego też traktować ją należy głównie jako propozycję na najbliższą przyszłość. Propozycję kierowaną oczywiście pod adresem tych czynników, które posiadają decydujący głos w sprawach architektury mieszkaniowej.

Pusta, piaszczysta plaża. Sylwetka chłopca skaczącego o kuli. Kaleka usiłuje grać w piłkę. Scena ta urasta do roli symbolu. Jest przejmująca, bolesna, dramatyczna. Obok fragment suchych konarów okaleczonego przez podcięcie drzewa. Dwie ofiary wojny. Podobna wymowa, podobny nastrój, podobne napięcie emocjonalne. Zestawienie to nazwał Wojciech Zamecznik SKOJARZEM TRESCI.

W innym miejscu wisi fotografia jakiegos obiektu przemysłowego. Grube żelazne rury pną się ku górze. Na sąsiedniej płaszczyźnie muskułarna postać Murzyna. Unosi, w górę potężne ramiona. I tu wyjasnienie zawarte jest w dwóch słowach: SKOJARZENIE FORMY.

Tym wymownym, jasnym, niezwykłe zwyciężającym językiem plastycznym tłumaczy W. Zamecznik, najistotniejsze elementy nowoczesnego kształtowania przestrzeni. Przypomnę niektóre z nich, tak jak są podane na wystawie, a więc niemal w formie hasel, w formie sygnalizowania zagadnień:

„wnętrze jest również obrazem”
„architektura organizuje formę pod kątem potrzeb człowieka”
„pejzaż — elementem kompozycji wnętrza”

Sala ta pomyślana była pierwotnie jako teoretyczny komentarz do wystawy. W rzeczywistości usamodzielniła się. Znajdujemy tam próbę definicji czy wyjaśnienia nie tylko wielu istotnych założeń plastyki dzisiejszej, lecz również szereg postulatów pod adresem przyszłości.

W „Sali problemowej” nie ma właściwie zbyt wielu spraw, z którymi nie spotykaliśmy się w dzisiejszej teorii lub praktyce twórczej. Ale jednocześnie forma podania nawet tych „prawd najoczywistszych”, liczne skróty i niedomówienia, olbrzymie marginesy pozostawione nam na własne refleksje — wszystko to nie tylko podsumowuje elementarną w edze o formie, barwie i przestrzeni, ale wskazuje również na dalsze możliwości wzbogacania tych zagadnień.

Koncepcja ta, od dawna stosowana za granicą, na naszym gruncie została po raz pierwszy wykorzystana na tej właśnie wystawie. Jej główną zaletą, obok popularyzacji sztuki, czy też pogłębionego komentarza do zagadnień teoretycznych — jest przede wszystkim nauka „plastycznego spojrzenia”, umiejętność odkrywania w naszym codziennym otoczeniu tych elementów, które potrafią oddziaływać emocjonalnie w podobny sposób jak malarstwo czy rzeźba. Tak więc, wykorzystując w przyszłości znacznie szerszą tę metodę bezpośrednich związków oraz dalekich skojarzeń sztuki i rzeczywistości, będziemy mogli ułatwiać odbior-

blach produkcji naszego przemysłu. Dlatego szczególnie cenne są na wystawie te eksperymenty, które mają na celu spopularyzowanie nowych tworzyw, znacznie tańszych i łatwiejszych do obróbki niż drewno.

Wyraźny kryzys przechodzą na nas te dziedziny, które nie wyciągnęły żadnych konsekwencji z dokonujących się gwałtownych przemian dzisiejszej plastyki. Przede wszystkim tkanina i ceramika. Wyizolowane całkowicie z dyskusji prowadzonej przez sztukę drugiej połowy XX wieku — widły one dotychczas swą autonomiczną żywotność. Oczywiście jest na wystawie szereg śmiałych prób wylamania się z obowiązujących dotychczas przepisów „warsztatowych”. Jednak większość prac nie odbiega w zasadzie daleko od kompozycji pokazanych w „Zachęcie” przed pięciu laty. Przede wszystkim mam tu na myśli zakłady, do niedawna chlubę naszej „sztuki użytkowej”.

O Wystawie Architektury Wnętrz

ALEKSANDER WOJCIECHOWSKI

degasa ciągnący się u nas od wielu lat teoretyczny spór: kto ma być „z urzędu” głównym dysponentem powstającego wnętrza, członek ZPAP czy SARP? Wystawa odpowiedziała na to niedwuznacznie: ten, kto posiada najbardziej dojrzałą koncepcję całości. Nie zmienia to jeszcze sytuacji w praktyce, ale wyłącznie z dyskusji argumentu wąsko pojętej specjalności ułatwić może całkow. porozumienie między projektantami obu związków twórczych i realizatorami architektury mieszkaniowej.

POTRZEBA ZMIENIA FORMĘ! Oto jedno z hasel wystawy. Właśnie potrzeba zrodziła formę nowoczesną, a nie dążność do stworzenia „stylu” współczesności. Potrzeba ta wynikała z warunków dzisiejszego życia, z naszych przyzwyczajzeń i zamiłowań oraz z warunków surowcowych i technicznych obecnej produkcji.

Sytuacja nasza postawiła to zagadnienie na głowie. Zamówiona twórcom i pewnej tylko (dość małej) części odbiorców, zrodziła formę nowoczesną, zaś warunki ekonomiczne narzuciły tradycyjną technikę i surowiec. Oczywiście pretensji o to nie można kierować pod adresem twórców, lecz niżej konsekwencje zaoferowania technicznego odbijają się w sposób widoczny na naszej szluzie nowoczesnej. Lekkie, azurowe formy, płynne kontury, operowanie nieregularnymi bryłami i innymi efektami wiążącymi bezpośrednio meble ze współczesnymi dążeniami w rzeźbie, a częściowo i w malarstwie (kolor) — wszystko to wykonane w drzewie pretensjonalnie. Często nawet nowoczesnego sprzętu najciśniej dochodzi do głosu — me-

blach produkcji naszego przemysłu. Dlatego szczególnie cenne są na wystawie te eksperymenty, które mają na celu spopularyzowanie nowych tworzyw, znacznie tańszych i łatwiejszych do obróbki niż drewno.

Wyjątek stanowią tu tkaniny drukowane. Często zaskakują one świeżością kolorów, śmiałością zestawień barwnych, logiczną i prostą kompozycją. Ale właśnie w drukach nie istniały u nas żadne kanony, dzięki czemu mogą one jednocześnie doświadczenia malarstwa, grafiki i tkactwa dekoracyjnego.

Powszechnie posługiwanie się drukami przy aranżowaniu wnętrza pokazanych w „Salach syntezy” i osiągniętych tam interesujące efekty kolorystyczne, świadczą o ich dużej przydatności.

Jako entuzjasta druków nie mam zamiaru tym samym głosić u nas zmierniech tkaniny, lecz przypuszczam, że tego typu taktwo tradycyjne jak pokazane w „Salach re- dutowych” staje się powoli przeżytkiem.

Zasadniczym przejawem nowoczesności jest na wystawie kolor. Nigdy dotychczas nie był on w projektach naszych architektów tak powszechnie i wielostronnie stosowany. Jednocześnie poszczególne części mieszkania, określa jednoznacznie nastrój pokoju, a często likwiduje nawet wrażenie ciasnoty w pomieszczeniach o małej przestrzeni.

Gładka, lakierowana powierzchnia mebli, kolorowe obicia, kolorowe druki, narzuty, a wreszcie kolor na ścianach i a podłogę — barwy ostre, często wprost agresywne, silnie kontrastowane — to zasadnicza nowość naszych projektów wnętrzarskich. Oczywiście problem ten był w Polsce już wielokrotnie opracowywany, nie występował jednak z taką ostrością. To odejście od zasady wnętrza monotonnego, w którym brak zdecydowania i przejrzystości w układzie poszczególnych elementów, rozdrobnienie efektów kolorystycznych, ogólna szaryzna, wywoływać miały wrażeń „przytulnego” mieszkania — oznacza przełom zarówno w architekturze jak i w meblarstwie.

KILKA UWAG O MIESZKANIU

OSKAR HANSEN

Proza słońcem, zielenią, powietrzem, wygodą w mieszkaniu wystawa proponuje kompozycję — walczy o przywrócenie mieszkanu wartości plastycznej. Problem — rozwiązywania mieszkania na tej samej minimalnej powierzchni mieszkalnej — jest zadaniem niestępnie trudnym, bardzo ambitnym — słusznym społecznie. Takie ustalenie problemu wykazało że na tej samej powierzchni — w zasadniczo — nie istniały u nas żadne kanony, dzięki czemu mogą one jednocześnie doświadczenia malarstwa, grafiki i tkactwa dekoracyjnego.

W tym mieszkaniu — pokój z kuchnią — o powierzchni 31 m kw. przy szcziebie pokazanych na wystawie alternatywach rozwiązań wnętrza, zasadniczej wagi użytkowo-kompozycyjnej okazał się problem wydzielenia czy też włączenia poszczególnych funkcjonalnych przestrzeni mieszkalnia jak: kuchnia, łazienka, „sypialnia” itp. Jako współautor jednego z tych wariantów postaram się naswiętlić przesłanki kompozycyjne, które skłoniły nas do podjęcia jednej z wymienionych decyzji. Według norm ZOR-owskich przewiduje się, że w tym mieszkaniu mają mieszkać dwie osoby. W związku z tym, że najbliższej żyćcie zamienią tę sytuację na gorszą (jeśli chodzi o metry kwadratową na osobę) założymy przy komponowaniu ewentualnie trzecia osobę. Najczęściej w tego typu rodzinie w naszych warunkach zona również prowadzi gospodarstwo. Biorąc więc pod uwagę ten nasz „styl życia”

binatorykę” (choćż taka, jaka proponuje wystawa, na którą, jak widać, nas stać). Kombinatoryką w budownictwie nazywam system kształtowania różnych przestrzeni elementami typowymi. W zależności od środków produkcyjnych myśli tu kształtuje się różne. Wydaje się, że w naszych warunkach kiedy inwestorem jest państwo (budownictwo masowe) sprawa ta nabiera szczególnego znaczenia. Chęć asymilowania sensu tej współczesnej myśli i interpretowania jej na nasze trudne warunki techniczne należy moim zdaniem uznać za postępowe i godne uwagi.

W tym mieszkaniu — pokój z kuchnią — o powierzchni 31 m kw. przy szcziebie pokazanych na wystawie alternatywach rozwiązań wnętrza, zasadniczej wagi użytkowo-kompozycyjnej okazał się problem wydzielenia czy też włączenia poszczególnych funkcjonalnych przestrzeni mieszkalnia jak: kuchnia, łazienka, „sypialnia” itp. Jako współautor jednego z tych wariantów postaram się naswiętlić przesłanki kompozycyjne, które skłoniły nas do podjęcia jednej z wymienionych decyzji. Według norm ZOR-owskich przewiduje się, że w tym mieszkaniu mają mieszkać dwie osoby. W związku z tym, że najbliższej żyćcie zamienią tę sytuację na gorszą (jeśli chodzi o metry kwadratową na osobę) założymy przy komponowaniu ewentualnie trzecia osobę. Najczęściej w tego typu rodzinie w naszych warunkach zona również prowadzi gospodarstwo. Biorąc więc pod uwagę ten nasz „styl życia”

binatorykę” (choćż taka, jaka proponuje wystawa, na którą, jak widać, nas stać). Kombinatoryką w budownictwie nazywam system kształtowania różnych przestrzeni elementami typowymi. W zależności od środków produkcyjnych myśli tu kształtuje się różne. Wydaje się, że w naszych warunkach kiedy inwestorem jest państwo (budownictwo masowe) sprawa ta nabiera szczególnego znaczenia. Chęć asymilowania sensu tej współczesnej myśli i interpretowania jej na nasze trudne warunki techniczne należy moim zdaniem uznać za postępowe i godne uwagi.

W tym mieszkaniu — pokój z kuchnią — o powierzchni 31 m kw. przy szcziebie pokazanych na wystawie alternatywach rozwiązań wnętrza, zasadniczej wagi użytkowo-kompozycyjnej okazał się problem wydzielenia czy też włączenia poszczególnych funkcjonalnych przestrzeni mieszkalnia jak: kuchnia, łazienka, „sypialnia” itp. Jako współautor jednego z tych wariantów postaram się naswiętlić przesłanki kompozycyjne, które skłoniły nas do podjęcia jednej z wymienionych decyzji. Według norm ZOR-owskich przewiduje się, że w tym mieszkaniu mają mieszkać dwie osoby. W związku z tym, że najbliższej żyćcie zamienią tę sytuację na gorszą (jeśli chodzi o metry kwadratową na osobę) założymy przy komponowaniu ewentualnie trzecia osobę. Najczęściej w tego typu rodzinie w naszych warunkach zona również prowadzi gospodarstwo. Biorąc więc pod uwagę ten nasz „styl życia”

oż odpowiadające nam względy plastyczne, zdecydowaliśmy się na włączenie przestrzeni kuchennej do całości mieszkania w momentach gdy „kuchnia nie pracuje”, natomiast wydzielenia przestrzeni kuchennej gdy „kuchnia pracuje”.

Biologiczna możliwość zmian formy przestrzeni mieszkalnej w stosunku do zachodzących zmian i funkcji występuje również w innych partiach mieszkania. W tych wypadkach głównym aranzżerem jest tkanina. W zasadzie na proponowaną przez nas syntezę składają się dwie formy: 1) architektoniczna — białoszaryczarna, 2) wyposażeniowa ruchoma; kolumnowa. Spójnie tych dwóch światów funkcji w dwóch światach form, pogłębienia osobistości i wywścią specyfikę każdej z nich.

Przeźrzen mieszkalna opływa przedpokojem. Elementy składowe proponowanej przez nas syntezy są świadomie przeobrażone. Każda z form kształtujących przestrzeń starają się ukształtować w jej charakterze napełnienia. Np.:

a) Poprzednio wspomniana płynność przestrzeni usujemy dopingując odpowiednią polieromiją stropu i ścian.

b) Chcąc ukomunikacyjnie przestrzeń, nowe większą wysokość pomieszczenia, porównujemy je do czajnika przez zest...wien wielkości nربی (które odczuwamy najzupełniej) z wysokością elementu architektonicznego, pałapety okien, polieromijny pozajdaje ścian, wysokość i szerokość otworów itp.

c) Pod światło widzimy najbardziej kontur. Dlatego ekrany ścian widziane pod światło traktujemy w mocniejszym wiodrze niż naswietlenie. Z analogicznych względów podział okien maujemy na czarno. Zawieszenie źródła światła w stosunku do oczu jest jednym z przykładów uchwycenia roli horyzontu przy konstruowaniu przestrzeni. Zmniejszając wysokość naszego horyzontu zmieniamy ogólną formę mieszkanie kompozycyjnie jest dla trzech zasadniczych pozycji horyzontu, dla trzech warstw wysokościowych pozycji stojącego, uszykujemy całkowitą przestrzenną pozycją siedzącego — półprzeźrzenność, pozycją leżącego — intymność.

Kolor w tym wnętrzu ma znaczenie wyważające. Intensywność i oddziaływanie koloru mebli ma być w stanie zrównoważania przez człowieka. Wiedzy architektura pracuje jako to (wzrost) którego celem jest wykrzywienie postaci ludzkiej. Wydaje się, że odczuć sens tej syntezy można dopiero będąc we wnętrzu.

Mówiąc o komponowaniu przestrzeni tego typu a więc przestrzeni płynnej „płynniejsi formy powstają” zmieniając się niemal biologicznie w zależności od funkcji człowieka doszedłem do wniosku w czasie pracy nad tego typu zagadnieniami, że dotychczasowe studia rysunkowe czy też makiety nie są wystarczające dla rozwiązywania takich problemów. Wydaje mi się że o ile studiowanie architektury w skali naturalnej jest na szeroką skalę niemożliwe, to należałoby formę studium w skalach mniejszych nad czasoprzestrzenią, tak interpretować, byśmy zachowali sens kompozycyjny zagadnienia. Przechodząc do innej skali znajdujemy się przeciwieństwie do czasu i przestrzeni — tak emocjonalnie „na żywo” w danym tworzeniu — w przyjętej skali jako twórcza interpretacja (pozarobienie deformacja) zjawisk zachodzących w skali 1:1, wzajemne zależności czasoprzestrzenne wnętrza, a więc badanie wnętrza formy przestrzeni przepływającej w czasie może być studiować w negatywie od zwęznarż. Na wystawie istnieje ekspozycja „Studium” — przestrzeni architektonicznej, którego celem jest wzajemne wyważenie i powiązanie w czasie „dynamicznych przestrzeni”. W rozwiązywaniu tego zagadnienia niesposób ominąć roli otworu, który jest jednym z zasadniczych jego elementów. Otwór w architekturze to wektor kształtujący formę czasoprzestrzeni. W wyżej wspomnianym studium proponuję otwór jako element penetracji jednej przestrzeni w drugą. Np. okno jest elementem wzajemnej penetracji wnętrza i zewnątrz. Świadoma interpretacja działania tych elementów na całej zjawiska znajduje swoje odbicie w tym studium. Musiałno określić ich poszczególne role w stosunku do całości a więc funkcje, charakter, kierunek, czas, sytuację i wielkość.

Na zakończenie chciałbym dodać, że ambicja wszystkich autorów wnętrza było używanie środków działania możliwie dostępnych po to, byśmy w niedalekiej przyszłości mogli zobaczyć realne echa Ogólnopolskiej Wystawy Architektury Wnętrz.

*) Autorami omawianego wnętrza są: projekt wnętrza — Oskar i Zofia Hansen, projekt mebli: Oskar i Zofia Hansen, i Józef Wiktor. Tkaniny: Danuta Eymont-Sarras, Jolanta Owidzka. Rzeźby: Oskar Hansen. Ceramika: Antoni Starzewski.

** Oskar Hansen przy współpracy Emilii Cieślarskiej i Andrzeja Wróblewskiego.

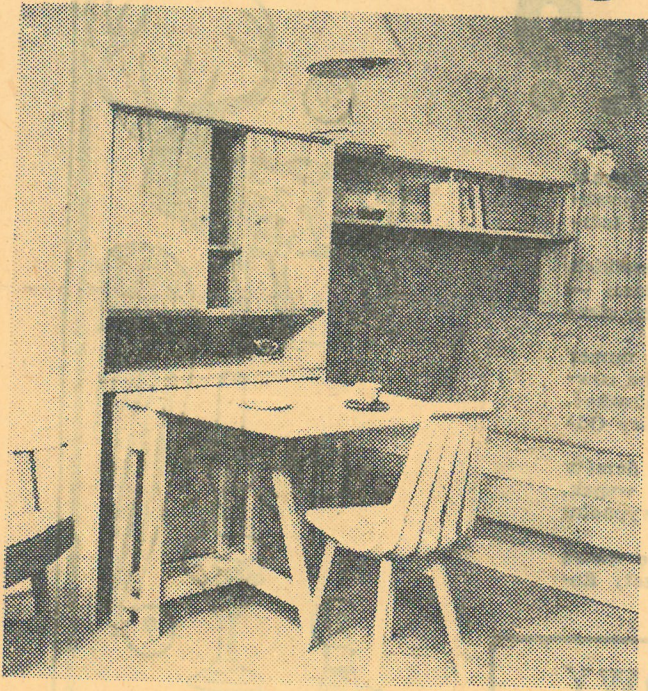
Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

wydanie

Nr. 95 z dn. 20-22/4 1957 r.

182 Sztuka dnia powszedniego



Fragment wnętrza konkursowego, proj. Władysław Wincze.
Fot. Z. Haluka

Czy stół, prosty sosnowy stół, przy którym zwykliśmy siadywać w domu, może być dziełem sztuki? Przyznamy, że takie pytanie wydaje się nam, klientom sklepów przemysłu meblowego co najmniej niewłaściwe. Cóż wspólnego może mieć pospolity przedmiot codziennego użytku ze sztukami pięknymi?

Wystawa Architektury Wnętrz, w salach warszawskiej Zachęty i salach reżutowych Teatru Narodowego przekona nawet najbardziej wątpiących o tym, że z pięknem stykać się można nie tylko „od święta”, ale, że może ono i powinno towarzyszyć nam na co dzień. Wystawa jest owocem kilkuletniej pracy naszych najwybitniejszych artystów i architektów wnętrz. Zaprezentowali oni

meble i zestawy meblowe, tkaniny dekoracyjne, przedmioty codziennego użytku z ceramiki i szkła. Wspólną cechą ich zamierzeń artystycznych było dostosowanie projektów do realnych potrzeb masowego odbiorcy, do wymogów naszego życia codziennego.

Najciekawsza jest część „mieszkaniowa” wystawy. Ukazuje ona projekty wnętrz mieszkalnych w makietach, odpowiadających pod względem metrażu, kubatury i wyposażenia typowym mieszkaniom ZOR-owskim, budowanym w całej Polsce.

W wystawie bierze udział także kilku wrocławskich artystów: Władysław Wincze, Krystyna Cybińska, Teresa Forawich, Halina Olech i Aleksander Puchała.



RSW „Prasa“
Wycinki Prasowe
GLOB
Warszawa, Emilii Plater 10
Tel. 8-59-59; 8-61-36

Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

Express Wieczorny
wydanie Warszawa
Nr. 82 z dn. 7-8/4 1957 r.

182 Czego nie masz i nie dostaniesz – to zobaczysz na Wystawie Architektury Wnętrz

ANI dla maluczkich, ani dla bogatych – jest otwarta w dniu dzisiejszym staraniem Ministerstwa Kultury i Sztuki i Związku Plastyków Ogólnopolska Wystawa Architektury Wnętrz w „Zachęcie”.

Na pozór jednakże tak wygląda. Dół – dla maluczkich, góra – dla uprzywilejowanych. Pocieszmy się jednak – ani jedno, ani drugie nie jest osiągalne ani dla mas, ani dla nikogo.

Otóż parter budynku zajęły stoiska kluczowego przemysłu drzewnego, czyli meblarskiego. Mebelki o konwencjonalnej linii, ale ze świecą ich szukaj w sklepach meblarskich.

Kto zaś chce się zdenerwować – niech idzie na górę. Czegoż tam nie masz! Istotnie niczego takiego nie ma... ani w sklepach, ani u znajomych, ani nawet – zapewne – u projektodawców w ich własnych mieszkaniach.

Przed wszystkim nie masz – takich mieszkań. Bo choć wystawa – w zasadzie – dostosowana jest do wnętrz ZOR-owskich, to w istocie z wnętrza ZOR-owskich są przeważnie tylko tzw. obrysy murów. A w środku? W środku są przegrody, ustawione według wymyślnych gustów artystów. Wszystko w naturalnej wielkości.

Efekt zdumiewający, tym bardziej, że mebelki jak z kolorowej, często nawet „plastikowej” bajki. A więc stoliczki mogące konkurować ze stoliczkami „na kryj się”. Masz i stoliczek. Masz biurko, masz postumenciek pod kwiaty, masz poieczkę.

Niestety tego wszystkiego nie ma w sprzedaży. I dlatego nie trzeba się martwić, gdy coś się komuś nie podoba, gdy mówi, że pomysł za śmiały, za dziwny, albo, że za mało w tapczanie przewidziano miejsca dla pościeli.

Zarty – żartami. Ale wystawa w „Zachęcie” to bardzo smutna wystawa. I dla kogo?

Oczywiście, że nie dla maluczkich, ani dla bogatych, tylko dla „grubych ryb” przemysłu meblarskiego mogących decydować o wyborze modeli do produkcji, no i dla ich konkurencji; zakładów spółdzielczych i indywidualnych warsztatów rzemieślniczych.

Prosimy ich w imieniu stęsknionych za estetycznym i tanim meblem odbiorców o zwiedzenie wystawy i zastosowanie czegoś z niej do sprzedaży.

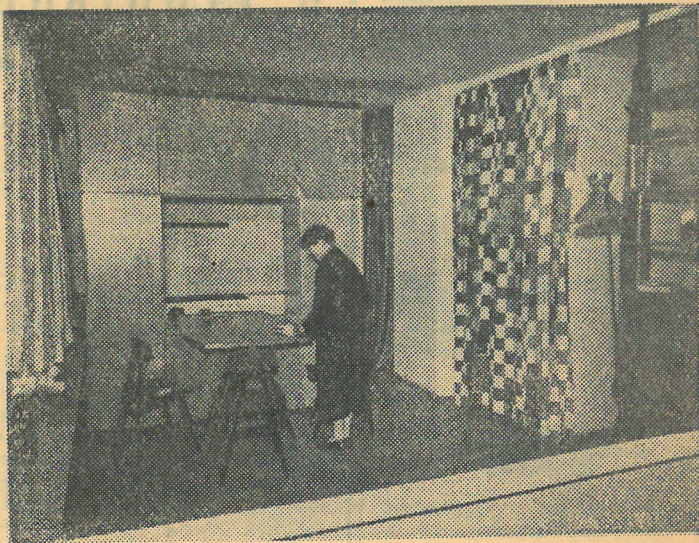
Zwiedzać można codziennie, z wyjątkiem niedziel, od 10 do zmierzchu. W „Zachęcie” i w salach reżutowych Teatru Narodowego. (grt)

GŁOS WARSZAWY

Jak moglibyśmy mieszkać, gdyby...

NA dokładne obejrzenie nowotwarowej wystawy Architektury Wnętrz i Sztuki Dekoracyjnej trzeba sobie zarezerwować co najmniej kilka godzin. Nie tylko ze względu na dużą ilość i wielką różnorodność eksponatów, ale również ze względu na rozrzucenie punktów wystawowych. Pierwsza część, tzw. problemowa, zajmuje sale „Zachęty”. Oprócz próby analizy zagadnień dotyczących kształtowania przestrzeni wnętrza, oprócz licznych plansz z projektami wnętrz, znajdujemy tu 10 makiet wnętrz wielkości naturalnej. Są to projekty wnętrz dwu lub trzy-izbowych mieszkań. Przy zachowaniu metrażu, projektantom pozostawiono dowolność w zmianie ścian działowych.

Druga część wystawy w Salach Redutowych Teatru Narodowego gromadzi wyłącznie przedmioty wnętrza — meble mieszkalne, dziecięce, hotelowe, tkaniny dekoracyjne — kilimy, zasłony, makaty, ceramikę — wazony, talerze, wazy itp. oraz biżuterię i zabawki dziecięce. Na Rynku Starego Miasta można obejrzeć wnętrza Muzeum A. Mickiewicza opracowane przez grupę plastyków. Czwarta część to witraże do wnętrza Mauzoleum Walki i Męczeństwa w Warszawie (Al. I Armii WP 25).



Fragment wystawy.

(Fot. CAF — Kondracki)

Najbardziej interesujące, ze względu na charakter użytkowy zgromadzonych tu eksponatów, są dwie pierwsze części wystawy — w „Zachęcie” i Salach Redutowych. Część I jest tym bardziej interesująca, że po raz pierwszy (mimo że obecna wystawa jest drugą tego typu) zespół wnętrz tu zaprezentowany został dostosowany rozmiarem i wyposażeniem do typowych mieszkań ZOR.

Wiele z projektów rozwiązań architektonicznych jak i projektów urządzeń (mebli, lamp itp.) które są dziełem najlepszych naszych plastyków — m. in. O. Szlekysa, Cz. Łączki, W. Win-cze, J. Sołtana — zwracają uwagę swoim wysokim poziomem plastycznym. Wiele z nich spełnia warunek nie zawsze dotąd uwzględniany przez plastyków — są to projekty praktyczne i nadające się do masowej produkcji. Niestety przemysł kluczowy wykazuje nadal zupełny brak zainteresowania wprowadzeniem tych projektów do produkcji. Może głos opinii publicznej przekona przemysł, przede wszystkim drzewny i włókienniczy, że czas najwyższy skończyć z tandetą CHPD-

owskich mebli i mało gustownymi tkaninami, że czas, aby i w życiu codziennym prawdziwa sztuka znalazła dla siebie miejsce.

dw



RSW „Prasa”
Wycinki Prasowe
GLOB
Warszawa, Emilii Plater 10
Tel. 8-59-59; 8-61-38

Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

GŁOS PRACY

wydanie **A** **Warszawa**

Nr **98** z dn. **26/4** 195**7** z.



Wycinki Prasowe
GLOB
Warszawa, Emilii Plater 10
Tel. 8-59-59; 8-61-38

Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

TRYBUNA LUDU

wydanie

Nr **96** z dn. **7/4** 195**7** z.

Po „narzędzie” w „Zachęcie”

182 Zamiast sprawozdania

Zaproszenie wyraźnie zapowiadało, że ma być to dyskusja robocza między przedstawicielami produkcji a projektantami mebli wystawionych na Ogólnopolskiej Wystawie Architektury Wnętrz w „Zachęcie”. Nareszcie — pomyślałam — jakaś konkretna narada, a nie ogólne i bezплоdne rozważania na temat, dlaczego źle od 12 lat układają się współpraca plastyków, autorów projektów i wzorów z przemysłem, który mógłby być, a nie jest, realizatorem tych projektów. Może przemysł, zachęcony wystawą i opinią zwiedzających, zdeklaruje, które meble weźmie na próbę do masowej produkcji, kiedy, jak i co.

Na jednej z sal wystawowych zebrało się dość liczne grono przedstawicieli drzewnego przemysłu kluczowego, spółdzielczości i rzemiosła. I na szczęście — mimo, że w zaproszeniu o tym nie wspomniano — zjawiły się również „czynniki” z drugiej instytucji decydującej o tym, czy jakiś twór plastyka zobaczy światło dzienne z okien wystawowych, czy też nie — zjawili się przedstawiciele Centralnego Zarządu Handlu Meblami.

Do dyskusji zgłosili się na pierwszy ogień projektanci. Zaczęli od przypomnienia zadań, których nieporozumień i zbieg współpracy, a skończyli pełnym nadziei stwierdzeniem, że teraz to się na pewno inaczej ułoży. Potem przemawiali przedstawiciele handlu i przemysłu, wyrażając zgodnie te same życzenia.

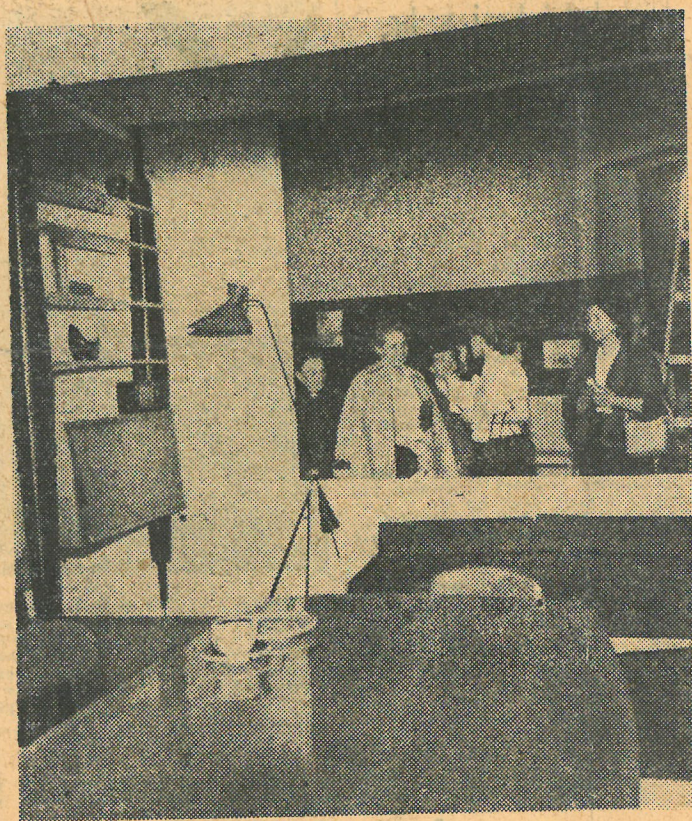
Z tej sielanki wyrwał mnie głos dyskutanta, który właśnie stanął za mównicą: „Nie możemy na roboczo ustalić, które ze zgromadzonych na wystawie urządzeń mogłyby przemysł wziąć do produkcji. A to z tej prostej przyczyny, że większość tu obecnych wystawy jeszcze nie widziała, lub „przeleciała” ja na 10 minut przed rozpoczęciem zebrań”.

Wzruszyła mnie ta otwartość — u nas tak łatwo i tak często dyskutuje się długo i żarliwie na tematy, których się nie zna, o sprawach, które są zupełnie obce, o rzeczach, których się nie widziało.

Wydaje mi się jednak, że chyba dużo racji miał przedstawiciel Ministerstwa Leśnictwa, który powiedział, iż przygotowanie do tej dyskusji dało po części odpowiedź na pytanie: dlaczego tak źle układała się dotąd współpraca plastyków z przemysłem.

(dw)
PS. Dla ścisłości muszę dodać, że dyr. Malinowski, przedstawiciel handlu, w swojej wypowiedzi poruszył kilka konkretnych, związanych z wystawą spraw. M. in. mówił, że warszawskie Wojs. Przędz. Handlu Meblami wybrało już 16 pozycji, które chce widzieć u siebie wyprodukowane przez przemysł. W dyskusji wysunęło również kilka słusznych wniosków i propozycji. Ich realizacja może pomóc w nawiązaniu lepszej współpracy z plastykami i wprowadzeniu estetycznych i łatwych wzorów na miejsce brzydkich mebli CHFD. Ale o tym szerzej przy okazji drugiej — mam nadzieję lepiej przygotowanej — dyskusji plastyków, autorów eksponatów zgromadzonych na Ogólnopolskiej Wystawie Architektury Wnętrz z przedstawicielami przemysłu drzewnego i handlu. (W)

Ogólnopolska Wystawa Architektury Wnętrz



(Inf. wł.) Trzy lata trwały przygotowania do Ogólnopolskiej Wystawy Architektury Wnętrz — a oglądać można ją będzie zaledwie przez niecały miesiąc. Uroczystego otwarcia tej wystawy w Zachęcie dokonano w dn. 6. IV. wiceminister Kultury i Sztuki, E. Marzec. Wystawa jest rozlokowana w czterech miejscach. Sale Zachęty poświęcone są części problemowej: projektom wnętrz mieszkalnych, w makietach naturalnej wielkości, planszom z projektami wnętrz w skali 1:5, oraz części analitycznej, wprowadzającej widza w problematykę wystawy. W salach renowacyjnych Teatru Narodowego wystawione są poszczególne meble, tkaniny i ceramiki. Także wnętrze Muzeum Adama Mickiewicza na Ryoku

Starego Miasta, oraz witraże do wnętrza Mauzoleum Walki i Męczeństwa przy Al. I Armii WP należą do wystawy.

Założenia wystawy są pozornie proste: stworzyć z materiałów osiągalnych w naszej dzisiejszej gospodarce wnętrza i przedmioty codziennego użytku — praktyczne, o jak największej wartości użytkowej, przystosowane do naszych obecnych, trudnych warunków mieszkaniowych i nadać tym wnętrzom i przedmiotom maksimum piękna.

Wystawione meble służącej mają za prototypy do produkcji masowej. Wystawa będzie więc konfrontacją projektów artystów plastyków z potrzebami i gustem przeciętnego odbiorcy. Od zwiedzających tę wystawę, od opinii publicznej w pewnej mierze, będzie zależało, czy wystawione meble i przedmioty wejdą do produkcji seryjnej i będą do nabycia dla każdego odbiorcy.

E. Ga



RSW „Prasa”
Wycinki Prasowe
GLOB
Warszawa, Emili Piłater 2
Tel. 8-59-59; 2-81-38

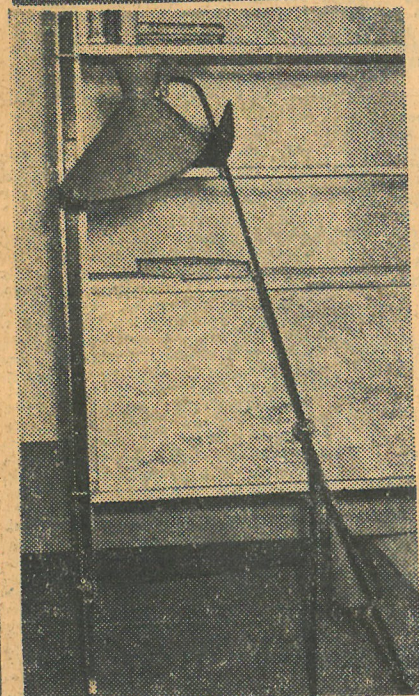
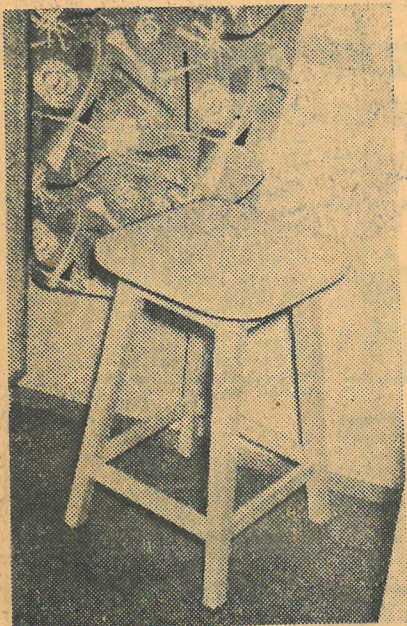
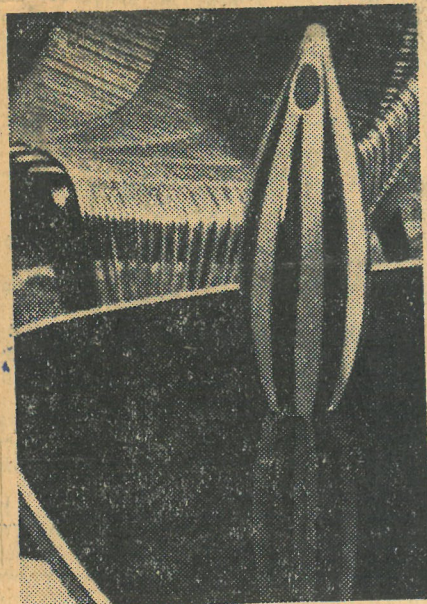
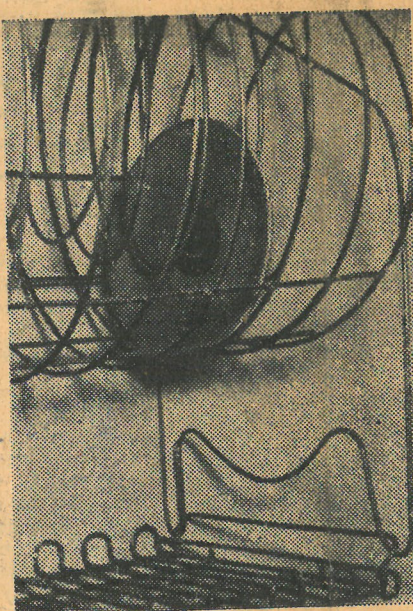
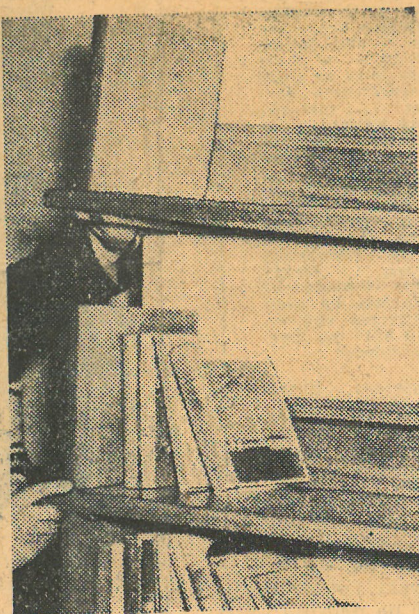
Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

SZTANDAR MŁODYCH

wydanie 7 Warszawa

Nr 88 z dn. 13.14.1957 r.



Lampa, stół, krzesło, talerz! Talerz, wazon, fotel, półka! Gra stara jak świat? Nie!

Ogólnopolska Wystawa Architektury Wnętrz

W „Zachęcie” otwarto wystawę wnętrz. Po raz pierwszy nasi plastycy i architekci potraktowali realistycznie możliwości naszych mieszkań i kieszeni. Wiele projektów KONIECZNIE winno znaleźć się w produkcji. Zwiedzający polemizują w „Książkach uwag” lub chwala...

„Ceramika wspaniała, graty do kitu!” I zamaszty podpis nie do odcyfrowania.

Zachwyty: och, ach — wspaniałe, cudowne, albo: „Nieprawda! Pokój strasznie zagracony, mało miejsca”.

Zgadzam się z autorem wypowiedzi i nie życzyłabym projektantowi, panu Olgierdowi Szlepisowi, żeby musiał mieszkać w zaprojektowanym przez siebie mieszkaniu.

Nie bądźmy jednak zbyt surowymi krytykami, bo: „Dobrze pomyślane regały dobudowywane”.

Ze też wszędzie musimy spotkać Saganek:

„Witaj smutku! Mieszkanie moim zdaniem z takim urządzeniem wnętrza nadaje się dla ludzi znudzonych życiem, pozbawionych kompletnie namietności, ale posiadających umiejętność systematycznego pojmowania spraw świata tego”.

„Oglądając to mieszkanie, chce się powiedzieć: witaj biednego eremito domku! Co za nędza w wyposażeniu i doborze barw!”.

Czy wiecie dlaczego ten krzyk? — Bo dużo miejsca, a wypowiedzi dotyczy projektu Jana Kurzętkowskiego. I jak to łatwo do stołu, tapczanu, lampy, dorobić całą filozofię!

Idźmy dalej:

„Potrzeba mi się sprzęt kuchenny, wygodny, nowy”. Mnie też się podoba.

„To jest wszystko niesłychanie radosne, planując to mieszkanie autor musiał być uśmiechnięty”.

Jeżeli musiał, to na pewno był. Projekt wnętrza i mebli Władysława Wincze.

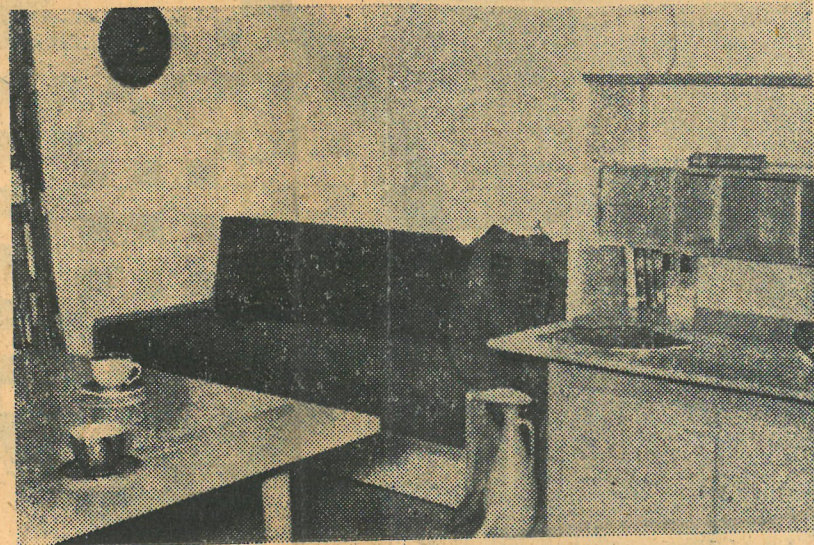
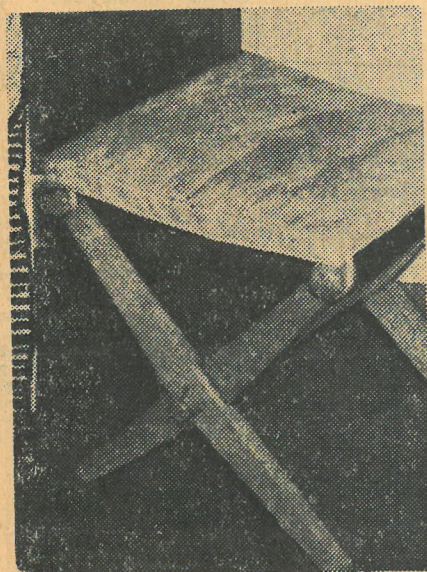
Do Oskara i Zofii Hansenów gorąco apel:

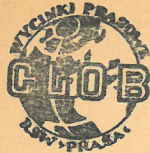
„Zróbcie coś, żeby to można było kupić”.

Dotychczasamy się do gorącej prośby zwiedzających.

Jak widać z wypisów w „uwagach zwiedzających” zdania co do wystawy są podzielone. Osobiście całych mieszkańek nie polecam, natomiast lampy, tkaniny, krzeselka, wazoniki à la pingwin i „plażowe” dzbanuszki są bardzo ładne. I jeżeli ukażą się w sprzedaży miejmy nadzieję, że będą niedrogie.

Zdjęcia i tekst:
DANUTA RAGO





RSW „Prasa”
Wycinki Prasowe
GLOB
Warszawa, Emili Plater 3
Tel. 8-59-59; 8-61-36

Abonent Nr

Wycinek z czasopisma
EXPRESS ILLUSTROWANY

wydanie **Łódź**

Nr 106 z dn. 4-5/1957 r.

DODATEK KULTURALNY

Jak mieszkać? To pytanie jest wprost irytujące. Gdzie mieszkać? Oto właściwie postawione pytanie, na które szukamy odpowiedzi. Taki sąd nie jest odosobniony. Słyszałem go także i w salach warszawskiej „Zachęty”, gdzie rozlokowano „I część problemową” Ogólnopolskiej Wystawy Architektury Wnętrz.

Sąd nie odosobniony, ale czy prawdziwy? Nie ma się co dziwić ludziom, że chcieliby przede wszystkim usłyszeć odpowiedź na to druzgole pytanie „Gdzie mieszkać?”, a po tem myśleć, jak urządzić mieszkanie. Sprzeczność polega na tym, że aby odpowiedzieć „Gdzie mieszkać”, trzeba najpierw zdać sobie sprawę „jak chcemy mieszkać”. Ta sprawa była do niedawna pozostawiona przez nas na uboczu. Bo jak mogło być inaczej, gdy mieszkanie było dla architekta, a może przede wszystkim dla zleceniodawcy, jedynie mniej lub więcej ważnym dodatkiem do fasady. Z tego prostego faktu wynikał cały dziesiątek innych: i to, że mieszkania nie były dostosowane do produkowanych mebli, a z kolei meble do mieszkań i że umeblowanie ZOR-owskiej kłitki kończyło się albo zakorkowaniem wszelkich pomieszczeń meblami, albo gdy pozostawiało się więcej przestrzeni — brakiem niezbędnych sprzętów.

A przecież porównanie powierzchni naszych mieszkań z popularnym budownictwem na Zachodzie — wy padało na naszą korzyść: nasze mieszkania były nawet ciut, ciut większe, ale... przy tym ciasniejsze. Fatalne rozwiązania funkcjonalne kosztują nas niemało nerwów i pieniędzy. Przy tym wszystkim zły gust odbiorcy, przyzwyczajonego do mebla „solidnego”, ciężkiego i rozłożystego, zrobionego „na wysoki” połysk. Tak było i tak jeszcze jest.

A więc jak mieszkać?

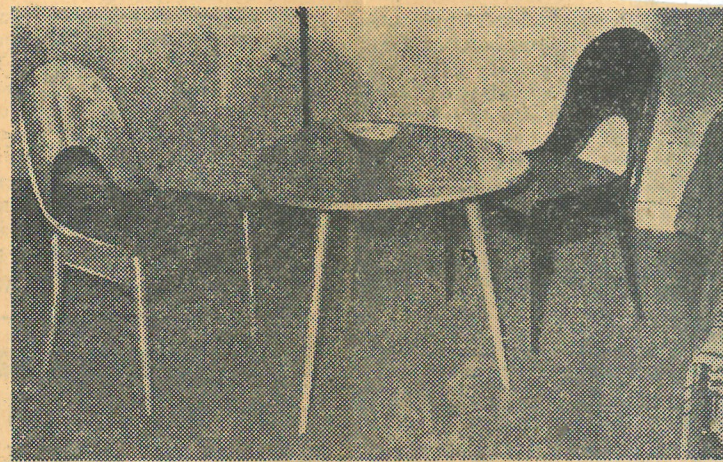
Na to proste, zdawałoby się, pytanie odpowiedzieć nie tak łatwo. Wielu artystów-plastyków przez wiele czasu głowiło się nad tym, aby stworzyć wnętrza przestrzenne — mimo małej powierzchni pokoi, przy tym, aby meble zaspokajały wszelkie potrzeby, aby wyglądały porządnie — mimo niskiej jakości materiałów i nade wszystko — aby

JAK MIESZKAĆ

Wrażenia z wystawy architektury wnętrz

były tanie, dostępne dla kieszeni przeciętnie zarabiającego. Tak powstały wnętrza mieszkalne, które w naturalnej wielkości wystawiono na wspomnianej Wystawie Architektury Wnętrz Mieszkalnych.

Oprócz wnętrz z mebli nowych, specjalnie projektowanych, zestawiono także wnętrza z mebli seryjnych znajdujących się w handlu. Niestety, wniosek stąd fatalny: meblami obecnie produkowanymi nie można urządzić sobie ładnie nowoczesnego mieszkania. Pozostają więc meble nowe. Projektanci stworzyli tu nie tylko szereg udanych typów mebli, ale i urządzili nimi miłe wnętrza. Wszędzie dużo wolnej przestrzeni, meble malowane często kolorowymi lakierami: czarno-czerwono-



Oryginalny (ani owalny, ani okrągły) stół proj. M. Chomętowskiej. Krzesła zaprojektowała I. Żmudzińska. Czy nasz przemysł zgodzi się na produkcję tych niesztampowych mebelków?

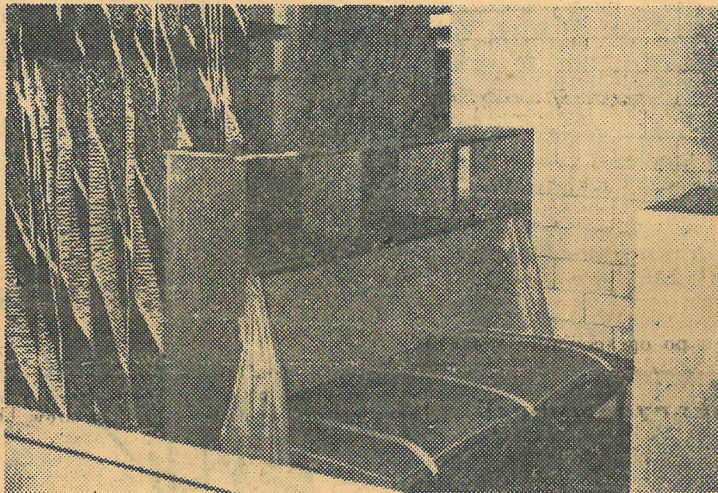
stół, który stoi „jedną nogą w kuchni, drugą w pokoju”, tak jak na ostatnim zdjęciu. Można także stół wystawić, a otwór zasłonić kretonową zasłoną. Zresztą trudno wymienić wszystkie ciekawe koncepcje funkcjonalne czy plastyczne.

Na zakończenie muszę jeszcze wspomnieć, że II część wystawy „Przedmioty wnętrza” zawierała wiele pięknych przedmiotów sztuki dekoracyjnej z dziedziny tkactwa, ceramiki, zabawek itp.

Całość bardzo udana i ciekawa. Należałoby koniecznie przedłużyć czas trwania wystawy jeszcze na cały maj.

(JAL)

Zdjęcia Ryszard Krejwich

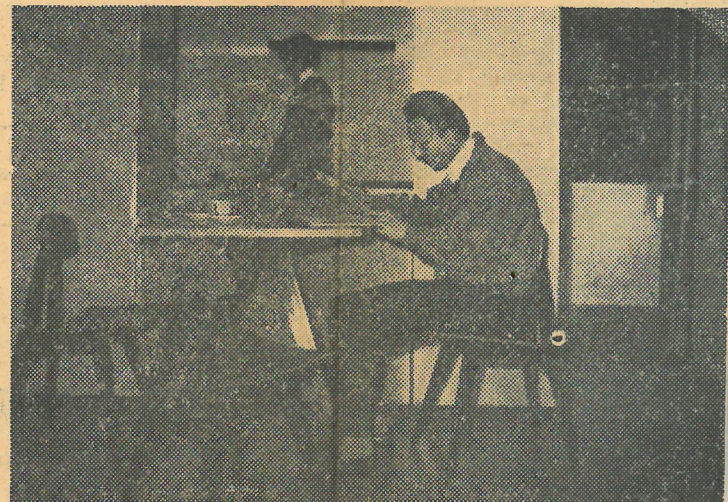


Tapczan zamykany w szafie. Projekt Zofia i Oskar Hansen. Zatwierdzony do produkcji. Przepuszczalna cena 1.800 zł.

ne, żółto-czerwone, dużo miejsca na zieleń, a przy tym wszystko nade wszystko tanie, np. piękne krzesła z drzewa i sklejkę lakierowane czarno-czerwono (na zdjęciu u dołu) skalkulowano wg kosztów prototypu na ca 70 zł za sztukę.

W wielu rozwiązaniach, projektanci łączyli kuchnię z pokojem jadalno-bawialnym, bowiem kuchnia nowoczesna, choćby tylko ze zwykłą kuchenką gazową i dowcipnie pomysłanymi wiszącymi półkami, bez tradycyjnego kredensu — to taki sam pokój jak inne. A kobieta krzątająca się „przy garnkach” nie musi być odcięta od reszty mieszkania.

Oczywiście pokój jadalny nie łączy się z kuchenką bezpośrednio, ale jest przedzielony ścianką zbudowaną z kredensu z dużym otworem. W otwór ten wstawiony może być



Ten kredens zastępuje ścianę między pokojem i kuchnią. Natomiast stół można ustawiać na wszelkie sposoby. Na zdjęciu stoi on częściowo w pokoju, częściowo w kuchni. Może on jeszcze stać na dwóch nogach oparty o parapet okienny, na czterech, jeśli stawia się go po środku pokoju. Meble zaprojektował Czesław Łączka. Wykonała Łódzka Fabryka Mebli. Cały komplet odznacza się poza tym pięknymi kolorami.



RSW „Prasa“
Wycinki Prasowe
GLOB
Warszawa, Emilii Plater 18
Tel. 8-59-59; 8-61-36

Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

STANDARD MŁODYCH

Warszawa

wydanie

Nr 118 z dn. 18-19-1957 r.

POTRZEBA człowieka otaczania się przedmiotami pięknymi, nadawanie cech artystycznych meblom i przedmiotom codziennego użytku prowadzi od czasów prehistorycznych, od szlachetnych w formie naczyń glinianych z epoki kamiennej poprzez najwyższym kunsztem rzeźbione łyżki egipskie, wazy

codziennego użytku stały się standardowe i szkolony na nich gust odbiorcy przytepił się, zatracił w znacznej mierze wyczulenie na wymogi estetyczne.

W naszym stuleciu rolę artystów-rzemieślników przejęli artyści plastycy, kształtujący projektami bądź to

Polsce dobre tradycje i może poszczycić się pięknymi osiągnięciami i w dobie obecnej. Najsilniejszy wpływ na kształtowanie się współczesnego wnętrza polskiego wywarły tradycje „Ładu“. Spółdzielnia artystyczna „Ładu“, której trzydziestolecie obchodziliśmy przed kilkoma miesiącami wystawa retrospektywna w Warszawie, grupuje od chwili swego powstania wielu z najwybitniejszych artystów plastyków „użytkowców“. W założe-

nych serii, które właśnie przez swoją unikatowość muszą być drogie i przez to niedostępne szerokim masom — co w konsekwencji powoduje dalszą deformację gustu przeciętnego odbiorcy. Oczywiście zagadnienia powyższe są tylko jednym z wielu czynników wpływających na formowanie się gustu.

i ceramiką — lecz przede wszystkim przedkładali nam swoje indywidualne propozycje najpraktyczniejszego, a zarazem najbardziej estetycznego rozplanowania powierzchni mieszkalnej najmniejszego znormalizowanego mieszkania ZOR-owskiego (30,5 m kw.). Mebli wystawianych w „Zachęcie“ i salach reduto-

całość — to są korzyści, które każdy z nas mógł wynieść z uważnego oglądania tej wystawy.

Dwoma pozostałymi adresatami, do których skierowana była ta wystawa są: przemysł — aby dać dowód, że projekty polskich artystów-plastyków z całym powodzeniem zastąpić mogą przestarzałe i brzydkie wzory poniemieckie, którymi do tej chwili jeszcze posługuje się produkcja krajowa oraz ZOR — aby rozsądniej gospodarowało skąpa powierzchnią mieszkalną oraz pamiętało o słońcu i o zaplanowaniu zieleni.

O charakterze wnętrza mieszkalnego decydują nastolecnie i widok z okien — sprawy, o których za nas decydują architektki i urbaniści oraz sama przestrzeń mieszkalna i znajdujące się w niej przedmioty.

EWA GARZTECKA

* Fotoreportaż z omawianej Wystawy zamieściliśmy w „Standardzie — Niedzieli“ z dnia 13-14 kwietnia br.

Moje
mieszkanie

Od naczyń glinianych do mebli z „Ładu“

greckie i etruskie, meble renesansowe, przez cały ciąg kultur ludzkich do dnia dzisiejszego.

Począwszy od zeszłego stulecia industrial. acja, możliwość szybkiej produkcji taśmowej wyparła artystyczny stosunek do tworzywa, jak cechował dawniej dobrych rzemieślników i który zachował się w naszych czasach najczęściej tylko u twórców lu-

stronę artystyczną produkcji przemysłowej, bądź tworzący to, co dziś nazywamy rzemiosłem artystycznym.

Zagadnienie pierwsze — udział artystów plastyków w kształtowaniu produkcji przemysłowej jest w naszym kraju zaniedbany w sposób przerażający — choć omawiany niejednokrotnie już na łamach prasy, ciągle jeszcze nie uległ polepszeniu i wymaga rzeczywistej mobilizacji opinii publicznej w celu wprowadzenia zmian na lepsze.

Natomiast droga dziedzina — rzemiosło artystyczne posiada w

niach swoich „Ład“ opiera się m. in. na twórczym przetransponowaniu elementów sztuki ludowej we współczesną sztukę użytkową.

Może zresztą właśnie ogromna trudność wpłynięcia na artystyczną formę produkcji przemysłowej zepchnęła w pewnej mierze artystów-plastyków na tory rzemiosła artystycznego, czyli projektowanie i produkcję pojedynczych przedmiotów lub ma-

Ogólnopolska Wystawa Architektury Wnętrz*), która spowodowała powyższe rozważania, adresowana była w trzech kierunkach. Po pierwsze była ona szkołą gustu, szkołą wychowania estetycznego w najszerszym tego słowa znaczeniu. Artyści plastycy — projektanci wystawianych wnętrz nie tylko pokazali ładne i praktyczne zestawy mebli uzupełnione tkaninami

wych Teatru Narodowego, nie ma jeszcze w handlu. Z wystawionych projektów specjalna komisja, składająca się z przedstawicieli przemysłu, wybrała 16 do produkcji masowej, ale sposób urządzania się, możliwości rozsądnego ustawiania mebli tak, aby uzyskać jak największą przestrzeń mieszkalną, pomyśły łączenia mebli z tkaninami w jedną sensowną i piękną



NSW „Prasa“
Wycinki Prasowe
GLOB
Warszawa, Emilii Plater 10
Tel. 8-59-59; 8-61-36

Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

ŻOŁNIERZ WOLNOŚCI

wydanie **Warszawa**
Nr **134** dn. **7/10** 195**7** r.

182 PLASTYCY

W pierwszych dniach maja zamknięto w Warszawie Wystawę Ogólnopolską Architektury Wnętrz. W ciągu miesiąca trwania wystawy zwiedziło ją kilkadziesiąt tysięcy osób. Zasadniczą intencją organizatorów było udowodnienie, że u nas źle się projektuje i wykonuje konstrukcje wnętrz mieszkalnych oraz zapełnia się je złymi i brzydkimi meblami.

Wymagania komisji kwalifikującej eksponaty na wystawę były bardzo wysokie. Toteż pokazano prace najlepszych naszych artystów, z wyjątkiem projektantów mebli przemysłu kluczowego. Okazało się, że mamy „wnętrzarzy“ na najwyższym poziomie, mogących z powodzeniem konkurować z zagranicą. Ale w codziennym życiu, w planach nowobudowanych mieszkań, w sklepach z meblami efektów ich działalności nie widać.

Mamy w kraju obecnie ponad sto fabryk mebli, około trzystu mniejszych zakładów. Wykonują one 60 proc. produkcji. Reszta przypada na spółdzielnie i zakłady rzemieślnicze. Dziennie produkuje się u nas 300 wagonów mebli. I to wszystko wsiąka w rynek jak woda w piasek. Obroty central handlowych sięgają miliardów złotych. Jest to produkcja dająca państwu poważne dochody. A ponieważ zapotrzebowanie na meble nie słabnie, tempo produkcji jest ciągle za wolne. Normy są wyśrubowane, park maszynowy przestarzały. Wprowadzenie nowoczesnych wzorów, wymagające przygotowania i eksperymentów, jest w tej sytuacji kłopotliwe. Najłatwiejsze w realizacji są stare typy, choćby nie były zawsze naj-

ekonomiczniejsze i najnowocześniejsze. Przecież i tak każdy mebel „idzie“. Więc po co sobie utrudniać i komplikować życie? Życie jednak ciągle płata różne figle. Choćby z takim drewnem, podstawowym surowcem naszej produkcji mebli. Tu nie chodzi o ilość drewna przerabianego na meble. W porównaniu z innymi rodzajami przemysłu meblarstwo nie zużywa go zbyt wiele. Ale nasza dotychczasowa, samobójcza gospodarka leśna, gro-

a producenci mebli

zi zahamowaniem dostaw surowca. Po prostu wkrótce go zabraknie.

W Warszawie przy ulicy Kawczyńskiej mieści się Centralne Laboratorium Przemysłu Drzewnego. W przeciwieństwie do pracowników resortowego ministerstwa, z którymi o takich zagadnieniach jak estetyka mebli rozmawia się z niejakim trudem, w laboratorium spotyka się ludzi o wysokich kwalifikacjach i szerszym spojrzeniu na problemy produkcji. Między innymi znajdują się tu pracownia badań nowych materiałów, mogących zastąpić klasyczne drewno. Jak dotychczas uzyskano konkretne wyniki w zakresie płyt pilśniowych i wiórowych, tzn. w użytkowaniu odpadów drewna. Rzecz nie mowa, jeśli wspomnieć, że w NRF płyty wiórowe wykonuje już ponad 60 fabryk. Należy podkreślić, że płyty te są materiałem przewyższającym jakością

drewno. U nas przewiduje się budowę dwóch takich fabryk w bieżącej pięcioletce.

W zakresie tworzyw sztucznych i mas plastycznych znajdujemy się w stadium embrionalnym. Zasadniczą trudność stanowi w tym przypadku niedorozwój naszego przemysłu chemicznego.

Mógłby ktoś zadać pytanie, czy właśnie w tym laboratorium nie należałoby wykorzystać naszych wysoko kwalifikowanych architektów wnętrz? Mieliby tu przecież pole do popisu. W laboratorium pracują już jednak plastycy, ale nie ci najlepsi.

Przy ulicy Długiej w Warszawie znajduje się Instytut Wzornictwa Przemysłowego. Podlega on

z jednej strony a plastykami z drugiej. Wiadomo, plastycy to artyści, ludzie z obłoków, nie rozumujący kategoriami realnymi. Najtreściwiej wypowiedział się w tej materii jeden z ministerialnych dyrektorów, który stwierdził, że pełni swe odpowiedzialne funkcje od roku 1912, że żaden z ministrów, określając zakres jego kompetencji, nigdy jednym słowem nie wspomniał o estetyce. To pojęcie w języku urzędowym nie istnieje.

Nie chciałbym być posadzony o publicystyczną demagogię. Ale przyznam się, że tego zjawiska nie rozumiem. Nigdy tak jaskrawo, jak po tej wypowiedzi, nie zarysował się w mej wyobraźni problem biurokracji. To jest jednak potworna machina i stworzyć z każdej jej śrubki myślącego człowieka będzie bardzo ciężko. Moim skromnym zdaniem ani ów dyrektor, ani jego dotychczasowi przełożeni nie spełniają należycie swych wysokich zadań. W pogoni za łatwymi osiągnięciami, za akumulacją kapitału zagubili istotny sens procesów socjalizacji. A to jest groźne i już daje się potężnie odczuć.

Wystawa była świadectwem rozbieżności między naszymi możliwościami a osiągnięciami produkcyjnymi, wykazała konieczność rewizji dotychczasowej działalności przemysłu. Wykazała jaskrawo lekceważenie zasadniczej siły napędowej każdego postępu — konstruktywnej myśli twórczej. Przyszłość pokaże, o ile dyskusja nad problemami architektury wnętrz wpłynie na polepszenie sytuacji w tej dziedzinie. A bardzo by się to przydało. Nie tylko dla uprzyjemnienia chwili spędzonych w domu. Bo przecież i nasze trochę czasem przestarzałe pojęcia mogłyby się inaczej kształtować w estetycznym logicznie przemyślanym otoczeniu.

GRZEGORZ LOJAK